



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO PANAMY *CONFERENZA STAMPA DEL SANTO PADRE*
DURANTE IL VOLO DI RITORNO DA PANAMA Niedziela, 27 stycznia 2019

r.[\[Multimedia\]](#)

Alessandro Gisotti:

Dobry wieczór!

Ojcie Świąty, nadal brzmi nam w uszach wołanie „la juventud del Papa”, „la juventud de Jesucristo”, jak powiedział również abp Ulloa [arcybiskup Panamy]. Ta wielka, intensywna radość tych dni, które dały tyle energii. I myślę, że wszyscy widzieliśmy na Twojej twarzy radość z tego spotkania, jak również w twarzach ludzi młodych. I tutaj przyniosłem coś, co wielu dziennikarzy, myślę, że niemal każdy, zna: nie będzie to dokument, który wchodzi w zakres nauczania Papieża, ale jest to dokument, który jak wiem, leży Waszej Świątobliwości bardzo na sercu. Jest to piosenka, którą napisała dziewczyna z Hondurasu, Marthy Avila, której zdjęcie przekazałem Tobie wczoraj. Ta piosenka jest praktycznie piosenką przeciwko znęcaniu się i była trochę znakiem spotkania ze *Scholas Occurrentes*. To, by powiedzieć, jak bardzo obecny był także element cierpienia tych młodych ludzi, podobnie jak radości, którą widzieliśmy przy wielu okazjach. Chcę wam tylko opowiedzieć o pewnym obrazie, który wywarł na mnie wielkie wrażenie: Ojcie Świąty, kiedy przejeżdżałeś w papamobile widziałem wielu młodych, którzy następnie, po pozdrowieniu Ciebie, choćby przez chwilę, padali sobie w ramiona. To mnie poruszyło: dzielenie się radością, czyli młodzi ludzie, którzy obejmowali się wzajemnie po tym, jak widzieli Ciebie, choćby przez chwilę. To jest może coś, co jest lekcją dla nas dorosłych. Młodzi, kiedy są szczęśliwi, dzielą się tym, nie zatrzymują radości dla siebie: tym chciałem się podzielić z Tobą i z dziennikarzami.

Ojcie Świąty, również miałeś - wśród wielu niespodzianek, które sprawiły nam te dni - spotkanie z UNICEF, w ciągu ostatnich kilku chwil przed pożegnaniem się w nuncjaturze.

Nie wiem, czy przed udzieleniem głosu dziennikarzom z pytaniami, Wasza Świątobliwość nie zechciałby skierować kilku słów powitania...

Papież Franciszek:

Dobry wieczór, a potem dobrego odpoczynku, ponieważ to pewne, że wszyscy są zmęczeni, po tej tak intensywnej podróży. Dziękuję za waszą pracę! Również dla mnie były rzeczy, których nigdy sobie nie wyobrażałem, niespodzianki, takie jak ta, o której powiedział Alessandro Gisotti. O szesnastoletniej dziewczynie z Hondurasu, ofierze znęcania się, która śpiewała pięknym głosem i napisała tę piosenkę. A także spotkanie przed opuszczeniem nuncjatury, z osobami z UNICEF w Ameryce Środkowej, z kilkoma świadectwami dwóch chłopców, a następnie tych, którzy pracują: słyszałem o rzeczach, które poruszają serce. To była mocna podróż. Słowo należy do was.

Alessandro Gisotti:

Podróż, która ma w sobie wiele podróży; dlatego proszę pozostać przy temacie tej wielkiej podróży, która reprezentowała świat poprzez młodych ludzi, którzy tam byli obecni. Oczywiście, pierwsze słowo należy do prasy lokalnej, w Panamie: Edwin Cabrera Uribe z Radiopanamá. Zadał dwa pytania w imieniu całej grupy dziennikarzy z Panamy. Dziękuję, Edwin.

Edwin Cabrera Uribe:

Ojcze Święty, przede wszystkim bardzo dziękuję w imieniu moich sześciu kolegów i moim własnym, jako Panamczyków. To, co nam dałeś, jest wielkie, bardzo wielkie. Pytanie: Ojcze Święty, dziś rozmawiałeś z wolontariuszami, mówiąc im, że żyli misją. Powiedziałeś im: „Wiecie teraz, jak bije serce, kiedy żyjemy pewną misją”. Pytanie brzmi: a misja papieża Franciszka w Panamie? Co cię uderzyło? Co cię poruszyło? Czy papież Franciszek spełnił swoją misję podczas ŚDM w Ameryce Środkowej? Ponieważ miało to miejsce w Panamie, ale od spotkania w Polsce mówiono, że będzie to spotkanie Środkowoamerykańskie. A po drodze mamy niezafatwioną misję w Nikaragui, prawda?

Papież Franciszek:

Moja misja w Dniu Młodzieży jest misją Piotra – umocnienie w wierze i to nie przez chłodne czy nakazujące wskazania, ale pozwalając, by moje serce się wzruszyło i odpowiadając na to, co się tam dzieje. Nie pojmuję, bo tak to przeżywam, nie wyobrażam sobie, trudno mi myśleć, aby ktoś mógł wykonać misję tylko głową. Aby wypełnić misję, trzeba czuć, a kiedy czujesz, jesteś poruszony. Uderza cię życie, uderza cię problem... Na lotnisku żegnałem się z prezydentem i przynieśli afrykańskie dziecko, sympatyczne, bardzo czarne, malutkie. I powiedział mi: „Spójrz, to dziecko przekraczało granicę Kolumbii, jego matka zmarła, pozostało samo. Ma pięć lat. Pochodzi z Afryki, ale wciąż nie wiemy z jakiego kraju, ponieważ nie mówi ani po angielsku, ani po portugalsku, ani po francusku. Mówi tylko językiem swojego plemienia. Trochę je przysposobiliśmy”. Dziecko wyglądające na sprytne, dobrze się poruszało... Ale tragedia dziecka porzuconego przez życie, bo jego mama nie żyje, a policjant przekazał je do władz, żeby się nim zajęły. To cię wzrusza i w ten sposób misja zaczyna nabierać kolorów, coś ci mówi, porusza twoją czułość. To nie jest coś przemyślanego. Misja zawsze cię angażuje. Przynajmniej mnie angażuje.

To dlatego, że jestem „Włochem” i wypływa z mego wnętrza i mnie angażuje. Zawsze mówię młodym: to, co robicie w życiu, powinniście czynić idąc i za pomocą trzech języków: głowy, serca i rąk. I te trzy języki muszą być zharmonizowane, abyś myślał o tym, co czujesz i co czynisz, odczuwał, co myślisz i co czynisz, czynił to, co czujesz i co myślisz. Nie potrafię dokonać bilansu misji. Idę z tym wszystkim na modlitwę i zawsze trwam przed Panem, czasami zasypiam przed Panem, ale niosąc wszystkie te rzeczy, które przeżyłem w misji i proszę Go, aby umacniał w wierze przede mną. W ten sposób rozumiem misję Papieża i w ten sposób ją przeżywam. Były na przykład przypadki, w których pojawiły się trudności natury dogmatycznej i nie mam ochoty odpowiadać tylko rozumowo, ale spontanicznie działałem w inny sposób.

Edwin Cabrera Uribe:

Ogólnie rzecz biorąc, czy ŚDM w Panamie spełniły oczekiwania Waszej Świątobliwości?

Papież Franciszek:

Oczywiście, termometrem sprawdzającym, czy podróż spełniła oczekiwania, jest zmęczenie i jestem skonany!

Edwin Cabrera Uribe:

I wreszcie, Ojciec Święty, powszechny problem w całej Ameryce Środkowej, w tym w Panamie i większości Ameryki Łacińskiej: ciężce dziewcząt, młodych dziewcząt, przedwczesne ciężce. Tylko w Panamie było 10 tysięcy w zeszłym roku, a w Ameryce Środkowej nie było inaczej. Oszczercy Kościoła katolickiego obwiniają Kościół za przeciwstawianie się edukacji seksualnej w szkołach. Kościół katolicki prowadzi wiele szkół i uniwersytetów w Ameryce Łacińskiej. Chciałbym poznać opinię Papieża Franciszka na temat wychowania seksualnego.

Papież Franciszek:

Myślę, że w szkołach trzeba prowadzić edukację seksualną. Płciowość to dar od Boga, to nie jest potwór, to Boży dar by miłować. To, że ktoś używa go do zarabiania pieniędzy, wykorzystywania innych, to inny problem. Musimy zaoferować obiektywną edukację seksualną, bez kolonizacji ideologicznych. Ponieważ jeśli w szkołach prowadzona jest edukacja seksualna przesycona kolonizacją ideologiczną, to osoba zostanie zniszczona. Płciowość, jako dar od Boga musi być edukowana, nie za pomocą surowości, słowo edukować pochodzi od „e-ducere”, wyciągnięcia z osoby tego, co najlepsze i towarzyszenia jej w drodze. Problem leży po stronie osób odpowiedzialnych za edukację, zarówno na poziomie krajowym, jak i lokalnym, lub w każdej szkole: jacy nauczyciele ją prowadzą, jakie podręczniki... Widziałem wszystkie kolory. Są rzeczy, które prowadzą do dojrzenia, a inne wyrządzają szkody. Myślę, że to... Nie wiem, czy to obiektywne, czy nie, że nie ma edukacji seksualnej w Panamie i mówię to bez wchodzenia w

problemy polityczne Panamy. Potrzebna jest edukacja seksualna dla dzieci. Idealem jest, aby zaczęli w domu, z rodzicami. Nie zawsze jest to możliwe w wielu sytuacjach rodzinnych lub dlatego, że nie wiedzą, jak to uczynić. Szkoła to nadrabia i musi to czynić, w przeciwnym razie pozostaje pustką, która zostaje wypełniona przez jakąkolwiek ideologię.

Alessandro Gisotti:

Ojciec Święty, teraz pytanie kieruje do Ciebie Javier Brocal, z Romereports.

Javier Martínez-Brocal:

Ojciec Święty, w międzyczasie chcę Tobie przekazać dobrą nowinę: ustanowiłeś nowy rekord, bo w ciągu czterech dni – wystarczyły tylko cztery dni, by zdobyć serca Panamy. Chciałbym zadać Tobie pytanie. Uczynię to po włosku, ponieważ od teraz odpowiedzi będą w języku włoskim. W tych dniach rozmawiałeś z wieloma ludźmi, z wieloma młodymi. Z pewnością będziesz też rozmawiał z młodymi ludźmi, którzy oddalają się od Kościoła lub napotykają trudności. Jaka jest Twoim zdaniem, trudność, którą napotykają młodzi, jakie są przyczyny, które oddalają ich od Kościoła? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Jest ich wiele. Niektóre są natury osobistej, ale najbardziej ogólne, myślę, że pierwszym jest brak świadectwa chrześcijan, kapłanów, biskupów. Nie mówię o papieżach, ponieważ była by to przesada [śmiej], ale także i to. Brak świadectwa. Jeśli pasterz jest przedsiębiorcą lub organizatorem planu duszpasterskiego, jeśli pasterz nie jest blisko ludu, to taki pasterz nie daje należytego świadectwa. Pasterz musi być z ludem, pasterz i owczarnia, powiedzmy to w tych kategoriach. Pasterz musi stawać przed owczarnią, aby wskazać drogę; w środku owczarni, by odczuć zapach ludzi i rozumieć, co ludzie czują, jakich rzeczy potrzebują, jak odczuwają; i za owczarnią, aby strzec tyłów. Ale jeśli pasterz nie żyje swoją misją z pasją, ludzie czują się opuszczeni lub mają pewne poczucie pogardy, czują się osieroceni, a gdzie jest osierocenie... Podkreśliłem rolę pasterzy, ale również chrześcijanie, katolicy obłudni, którzy co niedziela chodzą na Mszę św., a potem nie płacą premii, dają wypłatę „na czarno”, wyzyskują ludzi, a potem jadą na Karaiby, nie tylko w interesach, ale na wakacje, z wyzyskiwaniem ludzi... „Nie. Jestem katolikiem, chodzę w każdą niedzielę na Mszę św.”. Ale jeśli tak czynisz, to dajesz antyświadectwo, a to moim zdaniem najbardziej oddziela ludzi od Kościoła. Także świeccy, wszyscy... Powiedziałbym: nie mówcie, że jesteście katolikami, jeśli nie dajecie świadectwa swej wiary. Powiedz: otrzymałem wychowanie katolickie, ale jestem światowy, wybaczcie, ale nie patrzcie na mnie jako na wzór. Trzeba to powiedzieć. Boję się katolików, którzy wierzą, że są doskonali. Ale historia się powtarza: to samo przytrafiło się Jezusowi z uczonymi w Prawie. „Dziękuję Ci, Panie, że nie jestem jak ten biedny grzesznik”. To nie tak. To jest brak świadectwa. Są inne powody, czasem trudności osobiste. Ale najbardziej ogólne jest to właśnie to.

Alessandro Gisotti:

Ojcie Świąty, teraz pytanie zada Caroline Pigozzi z „Paris Match”.

Papież Franciszek:

Przede wszystkim chcę Pani podziękować. Widziałem ks. Benoista de Sinety, koncelebrował ze mną... jest dobrym człowiekiem... a także dwustu młodych z Paryża.

Caroline Pigozzi:

Jest bardzo szczęśliwy i ma dla Waszej Świątobliwości kolejny list, który przekażę w przyszłym tygodniu, ponieważ musi go napisać...

Papież Franciszek:

Dobrze. Dziękuję za podarowanie mi tej książki [Benoist de Sinety, *Il faut que des voix s'élèvent. Accueil des migrants, appel au courage*, Paris 2018).

Caroline Pigozzi:

W każdym razie, Ojcie Świąty, widzieliśmy przez cztery dni tych wszystkich młodych modlących się z wielką intensywnością. Można sobie wyobrazić, że niektórzy spośród tych młodych chcą obrać życie zakonne, można również pomyśleć, że pewna liczba ma powołanie. Może ktoś waha się myśląc, że jest to droga trudna bez możliwości zawarcia małżeństwa. Czy można sądzić, że w Kościele katolickim, idąc za obrzędkiem wschodnim, pozwolisz, by mężczyźni żonaci zostali kapłanami?

Papież Franciszek:

W Kościele katolickim, w obrzędku wschodnim, mogą to uczynić, a oni dokonują wyboru, czy żyć w celibacie czy też w małżeństwie - przed diakonatem.

Caroline Pigozzi:

Ale teraz, w Kościele katolickim obrzędku łacińskiego, czy da się pomyśleć, że Wasza Świątobliwość będzie widział tę decyzję?

Papież Franciszek:

Obrzędku łacińskiego... Przychodzi mi na myśl pewne zdanie świętego Pawła VI: „Wolę oddać życie, niż zmienić prawo dotyczące celibatu”. Przyszły mi te słowa na myśl i chcę to powiedzieć,

ponieważ są to słowa odważne, w czasach trudniejszych niż obecne, w latach '68 / '70 ... Osobiście uważam, że celibat jest darem dla Kościoła. Po drugie, nie zgadzam się, by pozwolić na celibat opcjonalny: mogłaby jedynie pozostać taka możliwość w miejscach najodleglejszych - myślę o wyspach Pacyfiku... Ale czym innym jest myślenie o takim rozwiązaniu, kiedy istnieje potrzeba duszpasterska, tam pasterz musi myśleć o wiernych. Istnieje książka księdza Lobingera [biskup Fritz Lobinger, *Prete per domani*, Emi, 2009]. To interesujące - jest to kwestia dyskutowana między teologami, nie ma mojej decyzji. Moja decyzja jest następująca: nie zgadzam się na opcjonalny celibat przed diakonatem. To moja osobista sprawa, nie zrobię tego, to jest jasne. Czy jestem „zamknięty”? Być może. Ale nie mam ochoty stawać przed Panem Bogiem z tą decyzją. Wracając do ks. Lobingera, powiedział: „Kościół sprawuje Eucharystię a Eucharystia sprawia Kościół”. Ale tam, gdzie nie ma Eucharystii we wspólnotach - niech pani Karolino pomyśli o wyspach na Pacyfiku...

Carolina Pigozzi:

... także w Amazonii, ...

Papież Franciszek:

... może tam... w wielu miejscach... mówi Lobinger: kto sprawuje Eucharystię? W tych wspólnotach „dyrektorzy”, jak mówimy, organizatorami tych wspólnot są bezpośrednio diakoni, siostry lub świeccy. I Lobinger mówi: można wyświęcić starszego żonatego mężczyznę – taka jest jego teza - można wyświęcić starszego mężczyznę żonatego, ale jedynie po to, aby sprawował *munus sanctificandi*, to znaczy, aby sprawował Mszę św., sakrament pojednania i namaszczenia chorych. Świecenia kapłańskie dają trzy posługi: *regendi* - rządzenia, pasterz -; *docendi* - nauczania - i uświęcania. To jest konsekwencją wyświęcenia. Biskup udzieliłby tylko władzy *munus sanctificandi*: tak brzmi teza. Książka jest interesująca. Być może pomoże to pani przemyśleć problem. Uważam, że problem należy otwierać w tym sensie, gdy istnieje problem duszpasterski z powodu braku księży. Nie mówię, że należy to czynić, bo nie zastanawiałem się, nie modliłem się wystarczająco nad tą sprawą. Ale teolodzy muszą kwestię przestudiować. Przykładem jest ks. Lobinger... był kapłanem *fidei donum*, w Południowej Afryce... jest już stary. Podaję ten przykład, aby zaznaczyć punkty, w których należy sprawy przemyśleć. Rozmawiałem z pewnym pracownikiem Sekretariatu Stanu, biskupem, który pracował w kraju komunistycznym na początku rewolucji; kiedy zobaczyli, jak nadchodziła ta rewolucja - w latach pięćdziesiątych, mniej więcej, biskupi potajemnie święcili chłopów, dobrych ludzi, religijnych. Potem, po kryzysie, trzydzieści lat później, sprawa została rozwiązana. Opowiedział mi też o wzruszeniu, jakie przeżywał, gdy w koncelebrze ujrzał tych chłopów z chłopskimi rękoma, ubierających się w alby, aby koncelebrować z biskupami. Miało to miejsce w historii Kościoła. Jest to sprawa do przestudiowania, do przemyślenia i modlitwy.

Caroline Pigozzi:

... ale są też protestanci, którzy stali się katolikami...

Papież Franciszek:

Tak, pani pyta mnie, o to, co uczynił papież Benedykt, to prawda. Zapomniałem o tym: „*Anglicanorum coetibus*”, księża anglikańscy, którzy stali się katolikami i utrzymują życie [małżeńskie], jak gdyby byli obrządku wschodniego. Pamiętam pewną audiencję śródową, kiedy było ich bardzo wielu, w koloratkach a z nimi mnóstwo kobiet oraz z dziećmi idącymi z kapłanami za rękę... i wyjaśnili mi, jak to było. To prawda: dziękuję za przypomnienie mi tego.

Alessandro Gisotti:

Pytanie zadaje teraz Lena Klimkeit z DPA.

Lena Klimkeit:

Ojciec Święty, podczas Drogi Krzyżowej, w piątek pewien młody człowiek wypowiedział bardzo mocne słowa o aborcji. Chciałabym je zacytować przez chwilę: „Istnieje grób, który woła do nieba i potępia straszliwe okrucieństwo ludzkości, jest to grób, który otwiera się w łonie matek, z którego wyrwa się niewinne życie. Niech Bóg pozwoli nam być naprawdę ludźmi, stanowczo bronić życia i sprawić, by na zawsze usunięto prawa, które zabijają niewinne istnienie”. To moim zdaniem bardzo radykalne stanowisko. Zastanawiam się i chciałbym zapytać, czy to stanowisko szanuje również cierpienie kobiet w tej sytuacji i czy odpowiada orędziu Waszej Świątobliwości o miłosierdziu.

Papież Franciszek:

Orędzie miłosierdzia dotyczy wszystkich, także osoby ludzkiej, rozwijającej się w łonie matki. Po popełnieniu tej porażki jest też miłosierdzie. Ale jest to trudne miłosierdzie, ponieważ problemem nie jest udzielenie przebaczenia, ale towarzyszenie kobiecie, która uświadomiła sobie, że dopuściła się aborcji. Są to straszne dramaty. Kiedyś usłyszałem lekarza mówiącego o teorii, według której - nie pamiętam dobrze... - komórka świeżo poczętego płodu trafia do szpiku matki, i tam jest także pamięć fizyczna. To jest teoria, ale po to by powiedzieć: kobieta, kiedy myśli o tym, co zrobiła... Powiem pani prawdę: trzeba być w konfesjonale, tam trzeba dać pocieszenie, w żaden sposób nie karać. Dlatego dałem wszystkim kapłanom władzę rozgrzeszania z grzechu aborcji ze względu na miłosierdzie. Zawsze muszą „spotkać się” z dzieckiem. Wiele razy, kiedy płaczą i odczuwają tę udrękę, radzę im: twoje dziecko jest w niebie, rozmawiaj z nim, śpiewaj mu kołysankę, której nigdy nie mogłaś jemu zaśpiewać. I tutaj jest droga do pojednania matki i dziecka. Z Bogiem już jest pojednanie, Bóg zawsze wybacza. Ale miłosierdzie polega także na tym, aby ona przepracowała to, co się wydarzyło. Dramat aborcji. Aby to dobrze zrozumieć, trzeba być w konfesjonale. To straszne...

Alessandro Gisotti:

Dziękuję, Ojcie Świąty. Następne pytanie pochodzi od Valentyny Alazraki z Televisa. Jeśli dobrze pamiętam, to chyba jej 150. podróż apostolska ...

Valentina Alazraki:

Powiedziałeś Ojcie Świąty, że w tych dniach tutaj w Panamie jesteś bardzo blisko Wenezueli, że czujesz się bardzo blisko Wenezuelczyków, a dzisiaj apelowałeś o sprawiedliwe, pokojowe rozwiązanie, respektujące prawa człowieka wszystkich. Wenezuelczycy chcieliby zrozumieć nieco lepiej, co to oznacza, czekają na słowo, chcą wiedzieć, czy to rozwiązanie oznacza uznanie Juana Guaidó, który jest wspierany przez wiele krajów, inni domagają się wyborów w najbliższym okresie, wolnych wyborów, aby ludzie mogli głosować. Czują, że Wasza Świątobliwość jest papieżem z Ameryki Łacińskiej i chcą usłyszeć twoje wsparcie, pomoc i radę. Dziękuję.

Papież Franciszek:

W tej chwili wspieram cały naród wenezuelski, bo jest to naród cierpiący, zarówno ci stojący po jednej, jak i po drugiej stronie, cały naród cierpi. Gdybym zaczął mówić: „Słuchajcie tych krajów, słuchajcie innych, którzy mówią, to...”, to postawiłbym siebie w roli, która jest mi obca, z mojej strony byłby to akt nieroztropności duszpasterskiej i wyrządziłbym szkody. Nad słowami, [które dziś wypowiedziałem] zastawiałem się i przemyślałem je ponownie. I sądzę, że w ten sposób wyraziłem swoją bliskość to, co czuję. Cierpię z powodu tego, co dzieje się obecnie w Wenezueli i dlatego prosiłem, aby się pogodzili..., apelowałem o sprawiedliwe i pokojowe rozwiązanie. Tym, co mnie przeraża, jest rozlew krwi. Proszę również o szczodrość pomocy ze strony tych, którzy mogą pomóc w rozwiązaniu problemu. Przeraża mnie problem przemocy... Po wszystkich wysiłkach podjętych w Kolumbii, pomyślcie o tym, co wydarzyło się w Szkole Kadetów Policji przed kilkoma dniami, rzeczy przerażającej. Przelew krwi nie jest rozwiązaniem. Właśnie dlatego muszę... Nie podoba mi się słowo „zrównoważony”, muszę być pasterzem wszystkich. A jeśli istnieje potrzeba pomocy, za obopólną zgodą, niech poproszą. To jest droga. Dziękuję.

Alessandro Gisotti:

Dziękuję, Ojcie Świąty. Teraz kolej na Junno Arocho Esteves z Catholic News Service.

Junno Arocho Esteves:

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Pewna młoda dziewczyna z Ameryki powiedziała nam, że podczas obiadu z grupą młodych pielgrzymów zapytała Ciebie o cierpienie i oburzenie wielu katolików, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych z powodu kryzysu nadużyć. Wielu katolików amerykańskich modli się za Kościół, ale wielu czuje się zdradzonych, przygnębionych po ostatnich

doniesieniach o nadużyciach i tuszowaniu przez niektórych biskupów i stracili do nich zaufanie. Wasza Świątobliwość, jakie są twoje oczekiwania i nadzieje na spotkanie w lutym, aby Kościół mógł zacząć odbudowywać zaufanie między wiernymi a ich biskupami?

Papież Franciszek:

Jest sprytny! Zaczął od podróży i dojechał tam... Gratulacje! Dziękuję za pytanie. Pomysł ten zrodził się w łonie K 9 [Rady Kardynałów], bo tam widzieliśmy, że niektórzy biskupi dobrze nie rozumieli albo nie wiedzą, co czynić, albo zrobili coś dobrego lub inną rzecz niewłaściwą. I poczuliśmy się odpowiedzialni za udzielenie „katechezy” w tej sprawie Konferencjom Episkopatów. Właśnie dlatego wezwani zostali przewodniczący [na posiedzenie w lutym bieżącego roku]. Katecheza, aby po pierwsze uświadomiono sobie dramat: co znaczy skrzywdzone dziecko, dziecko molestowane. Regularnie przyjmuję osoby, które były wykorzystywane seksualnie. Pamiętam jedną z nich: przez czterdzieści lat nie mogła się modlić. To okropne cierpienie, to okropne. Zatem po pierwsze: aby stali się tego świadomi. Po drugie: by wiedzieli, co należy czynić, jaka jest procedura. Ponieważ czasami biskup nie wie, co robić, bo jest to coś, co narosło bardzo silnie, a [wiedza o tym, co należy czynić] nie wszędzie dotarła, by tak rzec. Ponadto, by stworzono programy, ogólne, ale które dotarłyby do wszystkich konferencji biskupich: co biskup musi zrobić; co musi zrobić arcybiskup metropolita; co musi zrobić przewodniczący konferencji episkopatu. Ale niech to będzie jasne, w taki sposób, żeby istniały – powiedzmy to trochę w ujęciu prawnym – protokoły, które byłyby jasne. To jest najważniejsze. Ale uprzednim wobec tego, co należy czynić jest to, co powiedziałem wcześniej: uświadomienie sobie. Potem [na lutowym spotkaniu] będzie modlitwa, będzie świadectwo, które pomoże nam w uświadomieniu sobie, a następnie liturgia pokutna, by prosić o przebaczenie dla całego Kościoła. Dobrze pracują nad przygotowaniem tego spotkania. Chciałbym powiedzieć, że dostrzegłem nieco zawyżone oczekiwania: musimy obniżyć oczekiwania, [odnosząc je] do tych punktów, o których mówiłem. Ponieważ problem nadużyć będzie trwał nadal, jest to problem ludzki, ale ludzki wszędzie! Czytałem kilka dni temu statystykę, jedną z tych, które mówią: 50 proc. przypadków jest zgłaszanych, z tych 50 proc. dwadzieścia procent jest wysłuchanych, statystyka ciągle spada – a 5 proc. jest skazanych. To okropne, straszne. Jest to ludzki dramat, który musimy sobie uświadomić. A my, rozwiązując problem w Kościele, uświadamiając sobie, dopomożemy rozwiązać go także w społeczeństwie, w rodzinach, w których wstyd sprawia, że wszystko się ukrywa. Ale najpierw musimy zdać sobie sprawę, posiadać dobre protokoły i iść dalej. To jest to. I... gratulacje!

Alessandro Gisotti:

Nie wiem, czy jest miejsce na inne pytanie... Być może w skrócie: Manuela Tulli z ANSY. Jeśli może być szybkie, ponieważ - w gruncie rzeczy - zamierzają podać wieczerzę. Dziękuję Manuela.

Manuela Tulli:

Dobry wieczór, Ojcie Świąty. Podczas Światowego Dnia Młodzieży powiedziałaś, że absurdalne i nieodpowiedzialne jest uważanie imigrantów za nosicieli zła społecznego. We Włoszech nowa polityka dotycząca imigrantów doprowadziła do zamknięcia CARA (Ośrodka Przyjęcia Osób Proszących o Azyl) w Castelnuovo di Porto, który Wasza Świątobliwość dobrze zna. Było to doświadczenie, w którym można było dostrzec zaczątki integracji, dzieci chodziły do szkoły, a teraz tym osobom grozi wykorzenianie. Wasza Świątobliwość postanowił obchodzić z nimi Wielki Czwartek 2016 roku. Chciałabym zapytać, co czuje Wasza Świątobliwość w odniesieniu do tej decyzji, aby zamknąć CARA w Castelnuovo di Porto, gdzie sprawowałeś Wielki Czwartek roku 2016. I teraz niebezpieczeństwo przerwania tego doświadczenia, z dziećmi...

Papież Franciszek:

Tak, słyszałem głosy o tym, co dzieje się we Włoszech, ale byłem pochłonięty tą [podróżą], więc naprawdę nie znam tego dobrze, ale wyobrażam sobie. To prawda, że problem imigrantów jest bardzo złożony. Jest to problem, który wymaga pamięci, czyli zastanowienia się, czy moja ojczyzna została stworzona przez imigrantów. My Argentyńcy: wszyscy jesteśmy imigrantami. Stany Zjednoczone: wszyscy imigranci. Ta pamięć. Pewien biskup, czy kardynał - nie pamiętam, który - napisał wspaniały artykuł na temat problemu „braku pamięci”, tak to nazywał. To jeden punkt. Następnie słowa, których używam: przyjmować, serce otwarte na przyjęcie; towarzyszyć; promować i integrować. I mówię także: rządzący musi używać roztropności, ponieważ roztropność jest cnotą rządzącego. Powiedziałem to tutaj podczas ostatniego lotu, te słowa. Tak, to trudne równanie. Przypomina mi się szwedzki przykład, operacja Condor w Ameryce Łacińskiej, kiedy w latach siedemdziesiątych w okresie dyktatur – przyjęto wielu imigrantów, bardzo wielu, ale wszystkich zintegrowano. Widzę też, co czyni na przykład Sant'Egidio: natychmiast integruje. Ale Szwedzi powiedzieli w zeszłym roku: „Zatrzymajmy się na trochę, bo nie możemy dokończyć procesu”. I to jest roztropność rządzących. Jest to problem miłosierdzia, miłości, solidarności, a ja powtarzam, że państwami najhojniejszymi w dziedzinie przyjęcia – pod innymi względami nie udało im się tego dokonać - były Włochy i Grecja. Nawet trochę Turcja, trochę. Ale Grecja była bardzo hojna. I Włochy, bardzo. I kiedy pojechałem na Lampedusę, było to na początku, roku 2013. Ale to prawda, że trzeba myśleć realistycznie. Jest jeszcze jedna rzecz, którą należy wziąć pod uwagę: sposobem na rozwiązanie problemu migracji jest pomoc krajom, z których pochodzą imigranci. Przybywają oni z powodu głodu lub wojny. Inwestując tam, gdzie jest głód, Europa jest w stanie to uczynić, aby pomóc w rozwoju. Ale mówiąc o Afryce zawsze istnieje ta zbiorowa wyobraźnia, którą mamy w podświadomości: Afryka musi być wyzyskiwana. To jest historyczne i to boli. Migranci z Bliskiego Wschodu znaleźli inne rozwiązania; Liban jest cudem wielkoduszności: ma ponad milion Syryjczyków. Jordania to samo: są otwarci i robią, co mogą, mając nadzieję na ponowną integrację. Turcja również przyjęła trochę imigrantów. I my we Włoszech przyjęliśmy. Ale jest to złożony problem, o którym musimy mówić bez uprzedzeń, biorąc pod uwagę wszystkie te rzeczy, które przysły mi na myśl.

Alessandro Gisotti:

Dziękuję, Ojczy Święty. A zatem smacznej kolacji, dobrej podróży, a za tydzień zobaczymy się ponownie przy kolejnej bardzo ważnej podróży [do Zjednoczonych Emiratów Arabskich].

Papież Franciszek:

Dziękuję bardzo za waszą pracę. Chciałbym powiedzieć coś o Panamie: poczułem nowe uczucie. Znam Amerykę Łacińską, ale nie Panamę. I przyszło mi na myśl to słowo: Panama jest „szlachetnym” narodem. Znalazłem szlachetność. To chciałbym powiedzieć oraz dodać jeszcze jedno, co powiedziałem, kiedy wróciłem z Kolumbii, mówiąc o doświadczeniu Cartageny i innych miast, coś, czego my w Europie nie widzimy: co jest powodem do dumy, w tym przypadku Panamczyków? Podnoszą dzieci i mówią: „To jest moje zwycięstwo, to jest moja przyszłość, to jest moja duma!”. Podczas zimy demograficznej, którą przeżywa Europa, a Włochy są zdecydowanie poniżej zera, te sceny muszą dać nam do myślenia: jaka jest moja duma? Turystyka, willa, pies czy podniesienie w górę dziecka? Dziękuję! Módlcie się za mnie, potrzebuję tego. Dziękuję!

Alessandro Gisotti:

Dziękuję, Ojczy Święty.